

Jacek Matuszewski

Nieznane źródło czy historyczna mniemanologia?

Streszczenie

Artykuł dotyczy ważnej dla historyka kwestii wiarygodności przekazów kronikarskich. Niezależnie od przyjętych metod badawczych warunkiem poprawnego formułowania wniosków jest dla historyka odwoływanie się do źródeł. Autor artykułu zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą korzystanie z hipotetycznych źródeł i traktowanie domysłów jako naukowych twierdzeń.

"O pewnych osobach wiemy zbyt mało,
aby pokusić się o jakąkolwiek identyfikację".

K. Jasiński,

Problemy identyfikacji osób w badaniach mediewistycznych, s.23.

1. *Annales seu Cronicae* Jana Długosza stanowią wydarzenie w polskim dorobku historycznym. Żaden z poprzedników czy następców wielkiego kronikarza nie pozostawił po sobie tak znakomitego dzieła. Przez dziesiątki lat było ono wyłącznym źródłem wiadomości dla autorów dziejów Polski, którzy wciela-li całe ustępy opisu długoszowego do swoich dzieł¹. Zrozumiałe zatem, że rocznica 500-lecia śmierci wielkiego dziejopisa stała się okazją do szczególnego zainteresowania autorem i jego dziełem.

Wśród kardynalnych problemów związanych z wykorzystywaniem źródeł na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie wiarygodności przekazów. Pod tym względem w ocenie Długosza historycy od dawna zajmowali krańcowo odmienne stanowiska, albo deklarując pełnię zaufania do zawartych w *Annales* informacji, bądź okazując daleko posunięty krytycyzm² lub w końcu przyjmując, że relacja na zaufanie zasługuje tylko częściowo³.

¹ W. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór "Dziejów Polski" Jana Długosza (do roku 1394)*, Kraków 1887, s. 239.

² Por. J. Matuszewski, *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku. Polskie zdania legnickie*. Łódź 1980, rozdz. IV-VII oraz G. Labuda, *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w "Rocznikach Królestwa Polskiego" Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983, s. 5-19.

³ Często przyjmuje się większą wiarygodność relacji dla czasów bliższych kronikarzowi, por. W. Uruszczyk, *Znaczenie "Roczników, czyli Kronik" Jana Długosza do badań historyczno-prawnych*, ZNUJ DCCII, zesz. 76, 1985, s. 127

Jednak spór dotyczący wiarygodności kronikarskiego przekazu zawierającego opis bitwy legnickiej zdecydowanie wykracza poza ramy jubileuszowych obchodów. Na pozór odnosi się jedynie do małego fragmentu *Annales*. W rzeczywistości ma on znaczenie generalne, gdyż dotyczy kontrowersyjnej idei historycznego panaceum tzw. zaginionego źródła. W 1980 roku Józef Matuszewski zdecydowanie zakwestionował autentyczność relacji legnickiej, systematycznym wywodem podważając zasadność wiary w rzekome nieznanne źródło, którym kronikarz miał się jakoby posługiwać redagując opis tragedii Henryka Pobożnego⁴. Polemikę w 1983 r. podjął Gerard Labuda, podtrzymując swą hipotezę z 1959 roku. Zastrzegł jednak przy tym lojalnie – czego zdają się nie dostrzegać jej zwolennicy, że nawet w swym najnowszym dziele zawarł "określenia hipotetyczne, które muszą być potwierdzone w dalszej dyskusji"⁵. Dyskusja taka rozgorzała⁶. Przekonany, że udało mu się w czasie badań nad rodem Lisów zgromadzić argumenty potwierdzające realność stale tylko hipotetycznego źródła, włączył się do niej ostatnio Błażej Śliwiński.

2. Badania genealogiczne – trudne, ale i pasjonujące, wymagają specyficznego podejścia historyka. Musi on poznać środowisko, w którym żyli ci, których więzi krewnicze chce badać. I to nie tylko stosunki w najbliższej rodzinie, ale również powiązania rodowe, majątkowe, terytorialno-własnościowe, opcje, awanse i kariery polityczne, związki z instytucjami kościelnymi itd. Dla skutecznego prowadzenia badań nie są bezwzględnie konieczne bezpośrednie informacje o rodzinnych filiacjach. Genealogia może sobie radzić wykorzystując źródłowe

⁴ J. Matuszewski, op. cit., s. 64 i nast.

⁵ *Od średniowiecza do współczesności. Rozmowa "Życia" z prof. Gerardem Labudą, członkiem prezydium PAN, profesorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, "Życie Warszawy", 19-20 lutego 1983 (Nr 42 P).*

⁶ Por. przykładowe pozycje wskazane przez B. Śliwińskiego, *Ród Lisów w "Rocznikach"*, s. 41, przyp. 2, gdzie brak jednak wypowiedzi krytycznych pod adresem *Zaginionej kroniki*, np. W. Irganga, *Zeitschrift für Ostforschung*, 31 (1982), z. 2, s. 277-278, J. Matuszewskiego, *Spór o zaginioną kronikę. (W związku z pracą Gerarda Labudy "Zaginiona kronika w «Rocznikach» Jana Długosza")*, CPH, 37 (1985) z. 1, s. 121-143.

Dalej prace B. Śliwińskiego powołujemy bez wskazania autora:

Ród Lisów – B. Śliwiński, *Ród Lisów. Problem pochodzenia wojewody krakowskiego Mikołaja i biskupa krakowskiego Pełki [w:] Genealogia. Studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Hertel, J. Wroniszewski, Toruń 1987, s. 33-46.

Kasztelan wrocławski Jaksa – B. Śliwiński, *Kasztelan wrocławski Jaksa. Pochodzenie i kariera*, SKH Sobótka, 1989 z. 4, s. 545.

Ród Lisów w "Rocznikach" – B. Śliwiński, *Ród Lisów w "Rocznikach" Jana Długosza – przyczynek do zagadnienia zaginionej Kroniki dominikańskiej z pierwszej połowy XIII wieku*, *Studia źródłoznawcze, Commentationes*, 34, 1993, s. 41-49.

Lisowie krzelowscy – B. Śliwiński, *Lisowie krzelowscy w XIV-XV w. i ich antenaci*, Gdańsk 1993, s. 194.

przekazy pośrednie, a sprawny badacz potrafi na podstawie tego rodzaju źródeł poprawnie rekonstruować drzewo genealogiczne swych bohaterów ⁷.

2.1. To zresztą cecha wspólna wszelkich badań historycznych. Przy braku przekazów bezpośrednich, badacz zawsze może poszukiwać wyjaśnień sięgając do innych źródeł, odwołując się do pomocy rozmaitych metod wnioskowania ⁸. Niezależnie jednak od wykorzystywanych metod badawczych warunkiem poprawnego konstruowania wniosków zawsze musi być odwołanie do źródeł. Bez źródeł nawet najdoskonalsza metoda jest całkowicie bezużyteczna, a praca historyka rodzi co najwyżej literackie, nie naukowe, dzieło. Historyk nie bada tego, co być mogło ani nie zajmuje się tym, co być powinno. Jedyne to, co było – winno być przedmiotem nauki zwanej historią. Credo badacza przeszłości zawiera prawdę: bez źródeł nie ma historii! I to nie jakichkolwiek źródeł, ale tylko takich, które potwierdzają formułowane tezy ⁹.

Jednak historyk często boi się swej bezradności wobec źródłowej pustki. Nie mogąc udzielić odpowiedzi na wiele pytań, wkracza na drogę domysłu, fantazji i w końcu nawet kreuje sobie brakujące mu źródła. Nie respektując uprzednio ustalanych przez siebie samego reguł, nie oszczędzając własnych dokonań stara się badacz dotychczasowe "ignoramus" zastąpić pozornie "scintillatissime" budowaną wypowiedzią.

Ale w nauce cel, nawet najszczytniejszy, nie gwarantuje poprawności wyniku uzyskanego z pogwałceniem reguł postępowania, a "scintillatissime" prezentowany wywód nie zastąpi sumiennego rzemiosła ¹⁰. Szkoda, że takie oczywistości należy wciąż przypominać. A, niestety, trzeba.

2.2. Pasją genealoga jest poszukiwanie przodków. I choć każdy wywód musi się w jakimś miejscu kończyć, zawsze istnieje nadzieja, że uda się znaleźć kolejnego antecesorą. To zrozumiałe, skoro wszystkie z występujących w źródłach postaci musiały mieć rodziców – ojca i matkę, babki, dziadków i pradziadków... Temu poszukiwaniu korzeni towarzyszy zjawisko ubywania źródeł. Jakże łatwo genealogowi pracować, gdy dysponuje księgami stanu cywilnego, trudniej, gdy obraca się w czasach ksiąg sądowych. Staje się niemal bezradny w epoce dokumentu – w Polsce to XIII w. Czy może sięgać jeszcze wcześniej?

⁷ Por. J. Bieniak, *Rozmaitość kryteriów badawczych w polskiej genealogii średniowiecznej* [w:] *Genealogia – problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, Toruń 1982, s. 131 i nast.

⁸ Nie wiemy jednak, co kryje się pod metodą określoną przez B. Śliwińskiego mianem analizy ogólnej, por. *Lisowie krzelowscy*, s. 179.

⁹ Żadnego waloru w wywodzie historyka nie ma źródło z tezą niesprzeczne! Takich bowiem bezlik.

¹⁰ Za zjawisko negatywne uznać należy zbyt częste występowanie z hipotezami i domysłami [...] Wprowadza to tylko niepotrzebne, a nawet wręcz szkodliwe zamieszanie do stanu badań. Nadmiar spekulacji opartych na niewystarczającym materiale źródłowym lub najczęściej w ogóle go nie uwzględniających jest szczególnie niebezpieczny w dziedzinie identyfikacji osób, K. Jasiński, *Problemy identyfikacji osób w badaniach mediewistycznych*, Genealogia 1982, s. 24.

3. Taką właśnie próbę podjął – idąc w ślady znakomitych poprzedników, Semkowicza, Bieniaka – Błażej Śliwiński szukając początków rodu Lisów aż w XII stuleciu. Nikt nie ma wątpliwości, że już w tych czasach żyli przodkowie tego znakomitego rodu. Ale czy pozostawili po sobie tyle śladów, by można poprawnie łączyć postacie znane nam z pogallowych czasów z ludźmi żyjącymi w XIV i XV w.?

3.1. B. Śliwiński swe wieloletnie badania nad rodem Lisów ukoronował monografią *Lisowie krzelowscy w XIV-XV w. i ich antenaci*, której towarzyszyła rozprawa *Ród Lisów w Rocznikach Jana Długosza – przyczynek do zagadnienia zaginionej kroniki dominikańskiej z pierwszej połowy XIII wieku*¹¹. Autor skupia swe zainteresowanie na XIV- i XV-wiecznych dziejach rodu, ale przodków krzelowskich Lisów odnajduje aż w XII w.

4. Ta genealogia budzi podziw i zainteresowanie. Rzadko przy stanie naszych źródeł spotykamy wywód genealogiczny sięgający czasów synów Bolesława Krzywoustego. Rzecz przy tym znamienita: ustalenia genealogiczne umożliwiły – sądzi B. Śliwiński – potwierdzenie kontrowersyjnej hipotezy G. Labudy o zaginionym roczniku – kronice dominikańskiej¹² z pierwszej czy też z drugiej połowy XIII stulecia¹³, której coraz bardziej realnym autorem ma się stać Wincenty z Kielc¹⁴.

4.1. Zainteresowaniu towarzyszy pewien niepokój. B. Śliwiński dostrzega potrzebę wsparcia Gerarda Labudy. I słusznie. Zamierza więc dowieść przy

¹¹ Rozprawa ta stanowi kontynuację wcześniejszego studium: *Ród Lisów*.

¹² B. Śliwiński nie widzi potrzeby zastanawiania się nad tym, czy hipoteza prof. Labudy jest w ogóle zasadna. Nie próbuje nawet – a priori wykluczony u Długosza możliwość amplifikacji – zastanawiać się nad możliwością innego niż rocznik-kronika dominikańska źródła wiedzy kronikarza.

Zaginienie kroniki to w naszych dziejach rzadkość. Czy poza hipotezą tycazącą rocznika-kroniki dominikańskiej znamy wiele takich przypadków? Wiemy natomiast, że Długosz szeroko sięgał do wiadomości zawartych w dyplomach. Dokumentów poginęły setki... W jaki sposób można wykazać, że prawdziwe informacje zaczerpnięte z zaginionego źródła nie pochodzą właśnie z przekazu zawartego w narracji czy liście świadków znanego Długoszowi dokumentu, który do naszych czasów nie dotrwał? Takiej niezbędnej próby nie podjął dotąd nikt, por. J. Matuszewski, *Spór o zaginioną kronikę*, s. 129 i nast.

¹³ W tytule artykułu mowa o zaginionym źródle z pierwszej połowy, w tekście o źródle z drugiej połowy (*Ród Lisów w "Rocznikach"*, s. 41) lub z lat czterdziestych XIII w. (s. 46). Nieco kłopotu sprawia postać kanclerza Bogusława, rzekomego informatora autora rzekomej kroniki (por. przyp. 16). Niestety, źródła poświadczają Bogusława po raz ostatni w 1239 r. Nie wiadomo zatem, czy w ogóle dożył tatarskiego kataklizmu.

¹⁴ Realność autorstwa Wincentego z Kielc ma się nasilać wobec jego związku z kręgiem kościelno-rycerskim krakowsko-raciborskim, gdyż w tym samym kręgu odnajdujemy przedstawicieli Lisów, *Ród Lisów w "Rocznikach"*, s. 46. Zastanawiamy się, do jakiego kręgu musiałby należeć rzekomy autor rzekomej kroniki, by wykluczało to jego związek z tak rozrodzonymi przedstawicielami Lisów?

pomocy źródeł od Długosza niezależnych, że informacje zawarte w *Annales* nie są wymysłem kronikarza, lecz że ten zaczerpnął je z nieznanego źródła, czyli rzekomej RKD. Nie mamy jednak złudzeń, że nie tędy droga do wykazania, iż Długosz korzystał z rzekomej RKD. W ten sposób można jedynie próbować ustalać, że kronikarz z jakiegoś nieznanego źródła korzystał.

4.2. Poza tym dostrzegamy inne jeszcze poważne niebezpieczeństwo: pozytywny wynik rozważań musi świadczyć nie za, lecz właśnie zdecydowanie przeciwko hipotezie o istnieniu rzekomej RKD. Jeśli bowiem B. Śliwińskiemu udało się – jak zmierzał – bez pomocy Długosza, a dzięki wiadomościom zachowanym w dyplomatach czy innych źródłach wywieść zgodnie z relacją *Kroniki* ród Lisów od schyłku XII stulecia i w ten sposób potwierdzić zawarte w *Annales* informacje, to jaki z tego wypływałby wniosek? Że Długosz musiał korzystać z RKD? Przeciwnie! Natychmiast uznamy, iż materiały, wykorzystywane dziś przez historyka, były dostępne i dla kronikarza, który właśnie na tej samej podstawie zredagował swą relację. A w takim razie nie było mu potrzebne żadne zaginione źródło – koncepcja zaginionego rocznika-kroniki upada w naturalny sposób. Gdy zaś przekonamy się, że nie znamy źródła potwierdzających przekaz o antenatach Lisów krzelowskich, to "zaginione źródło" pozostanie nadal pozaźródłową hipotezą, nieudokumentowanym wymysłem historyka... Wymysłem, którego co prawda z definicji obalić nie sposób, ale którego udowodnić się nie da żadną miarą.

4.3. W tej sytuacji moglibyśmy nasze uwagi zakończyć. Na drodze, którą zamierza kroczyć gdański historyk, zamierzonego przezeń celu po prostu osiągnąć nie można. Spróbujmy jednak rozważyć, czy studium B. Śliwińskiego w ogóle dowiodło wiarygodności Długosza w sprawie Lisów.

5. Zacznijmy od bliższego omówienia samej koncepcji. U jej podstaw leży następujące założenia:

5.1. Jeśli kronikarz przedstawia jakiś szczegółowy, dokładny opis wydarzeń wcześniejszych, a kolejny okres zbywa ogólnikami (lub całkowitym milczeniem), to należy domyślać się, iż dysponował jakimś nam nieznanym źródłem, z którego zaczerpnął dotyczące okresu wcześniejszego szczegóły. Gdy zaś ów zaginiony przekaz zakończył swą narrację, to i tekst tworzony przez Długosza stracił na dokładności. Kronikarz pozbawiony podstawy swych dotychczasowych wiadomości, nie dysponując źródłem bądź serwuje nam relację bardzo ogólnikową, bądź milczy¹⁵.

Rekonstruowany powyżej tok rozumowania zakłada, choć expressis verbis nigdzie tego nie przeczytamy, że nie można kwestionować prawdziwości długoszewego przekazu tam, gdzie szczegółowa relacja ma chronologicznie ograniczone ramy. Domyślamy się zatem, że gdyby nasz znakomity annalista jakąś relację zmyślił, wówczas by kontynuował opowieść aż do czasów sobie współczesnych lub przynajmniej bliższych chwili spisywania *Annales*. Ale czy rzeczywiście? Jesteśmy przeciwnego zdania. Kronikarskie amplifikacje są oczywiście prawdopodobniejsze dla czasów odległych niż bliskich autorowi. Czy prawdopodobne, by fikcyjną, wymyśloną przez siebie genealogię Długosz prowadził –

¹⁵ *Ród Lisów w Rocznikach*, s. 45.

czego oczekuje od niego autor genealogii Lisów – aż do czasów, do których sięgała pamięć współczesnych? Uważamy, że kanonik krakowski postąpiłby rozsądnie – jeśli jego przekaz o Lisach jest fantazją – gdyby przerwał, tak jak właśnie uczynił, na XIII wieku wkomponowywanie do kroniki informacji o tym rodzie.

5.2. B. Śliwiński sugeruje, że przy pomocy innych niż Długosz źródeł, zatem bez wykorzystania *Kroniki*, udało mu się uzyskać te same informacje o rodzie Lisów, które przekazuje nam autor *Annales*. Wywód taki oczywiście mógłby potwierdzić wiarygodność piętnastowiecznego źródła mówiącego o XIII stuleciu, ale – co podkreślamy raz jeszcze – nie hipotezę, że kronikarz korzystał z nieznanego nam źródła¹⁶.

5.3. Niezależnie od tych zastrzeżeń przyjrzyjmy się bliżej rozważaniom mającym potwierdzać słuszność domysłu prof. Labudy o rzekomym zaginionym źródle (RKD). Autor stara się odpowiedzieć na pytanie, skąd kronikarz czerpał swe nieznanne skądinąd wiadomości dotyczące przedstawicieli Lisów, a szczególnie pięciu z nich. "Nie znana natomiast pozostaje podstawa wiadomości Długosza o piątce Lisów, poległych w czasie działań wojennych w 1241 r. Wiemy jednak, że były to postacie historyczne i warto tutaj przyrzeć się niektórym z nich bliżej"¹⁷. Wśród nich występuje Klemens Andrzejowicz z Pałecznicy. Zajmijmy się nim i my.

5.4. Zauważmy na wstępie, że Długosz nie wspomina o przynależności rodowej tej postaci. "Zwiążanie Klemensa z Lisami i wskazanie jego miejsca w genealogii rodu – pisze B. Śliwiński – nie następuje większych problemów. Najważniejsze jest tu stwierdzenie, iż wieś, z której się pisał [...] w XIV w. stanowiła jeden z ważniejszych ośrodków dóbr omawianego rodu" (s. 44). My dostrzegamy tu jednak pewne problemy. Klemens, syn Andrzeja z Pałecznicy, znany jest jako ofiara bitwy legnickiej, z *Annales*. I tylko tam czytamy o jego (a dokładnie Andrzeja, jego ojca) związku z Pałecznicą. Jeśli więc chcemy kontrolować Długosza, to czy należy to czynić powołując się na kronikarski przekaz?

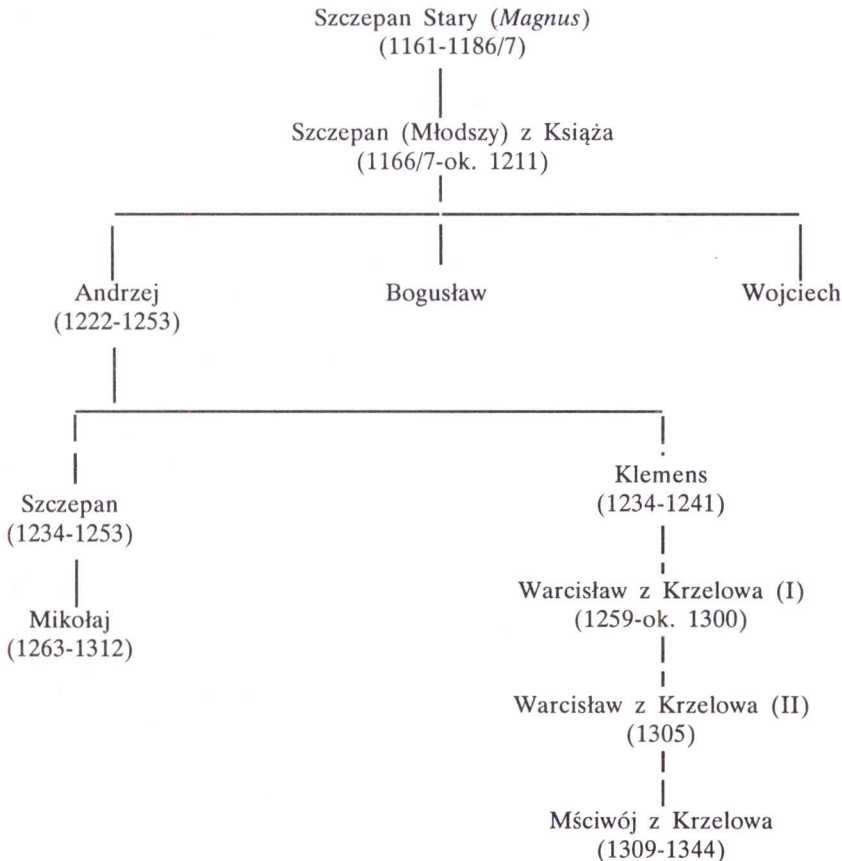
Może jednak bez tego udało się w sposób bardziej uzasadniony wykazać powiązania Klemensa z Lisami? Autor odwołuje się tu do ustalonych przez siebie filiacji.

6. A oto jak przedstawia się genealogia Lisów podzielona przez jej autora na dwie części. Pierwsza z nich obejmuje Lisów Krzelowskich i rozpoczyna się od Warcisława z Krzelowa, ojca Mściwoja, druga odnosi się do ich antenatów

¹⁶ Por. 7.2. Próba wskazywania na rzekomego informatora, który miałby dostarczyć wiadomości o Lisach rzekomemu autorowi rzekomej kroniki zakrawa już na żart. Wprowadzanie takiego wniosku z obserwacji, że ze wszystkich Lisów działających w okresie najazdu tatarskiego on właśnie [kanclerz Bogusław] miał najlepsze przygotowanie do tego, by stać się źródłem informacji o swoich rodowcach, zawartych później w zaginionym dziele wykorzystanym przez Długosza (*Ród Lisów w Rocznikach*, s. 47) wymaga nieprawdopodobnego wprost założenia, że dobór informatorów autorów średniowiecznych kronik czy roczników odbywał się na zasadzie konkursu kompetencji.

¹⁷ *Ród Lisów w "Rocznikach"*, s. 43.

z XII i XIII w. Trudno kwestionować udokumentowany źródłowo wywód dotyczący Mściwoja z Krzelowa. Zachowane pieczęcie w sposób nie budzący wątpliwości potwierdzają przynależność do rodu Lisów urodzonego przed 1309, a zmarłego po 1344 r. (przed 1347 r.) Mściwoja z Krzelowa i Pałecznicy i jego potomków¹⁸. Ale co wiemy o jego przodkach? Czy da się rodowód doprowadzić aż do pradziada Klemensa? Czy nawet do dwunastowiecznego Szczepana? Autor monografii Lisów uważa, że sporządził w sposób nie podlegający większej dyskusji zwarty, "kilkuwiekowy wywód genealogiczny, od II połowy XII wieku poczynając"¹⁹:



¹⁸ *Lisowie krzelowscy*, s. 25 – na dokumentach z lat 1323, 1334 i 1335.

¹⁹ *Lisowie krzelowscy*, s. 14. Wobec ustalenia, że struktura rodowa szlachty kształtuje się od XIV w. (por. J. Bieniak, *Heraldyka polska przed Długoszem. Uwagi problemowe* [w:] *Sztuka i ideologia XV wieku*, Warszawa 1978, s. 165-210) jesteśmy przeciwni sformułowaniu sugerującym funkcjonowanie rodów dwa stulecia wcześniej. Warto podkreślić znaczenie formalnego zamknięcia się stanu szlacheckiego (Statuty Kazimierza Wielkiego) i wynikającego z tego faktu zapotrzebowania na rodowość, por. J.S. Matyszewski, *Wpływ praktyki na brzmienie przepisów o naganie szlachectwa w przekazach statutów Kazimierza Wielkiego*, ZNUŁ, ser. I, z. 83, Łódź 1971, s. 37-49.

6.1. Mściwój z pewnością był synem Warcisława, ale czy tego uznanego przez B. Śliwińskiego za protoplastę linii krzelowskiej? Z listy świadków dokumentu z r. 1309 ("comite Mzuione filioWarcislai - KDMP 1/142") i z 1312 r. ("Mstuiione filio Warchislai de Chrzelow - KDMP 1/149") wynika jednoznacznie tylko filiacja między Mściwojem a jakimś Warcisławem z Krzelowa. Ale o Warcisławie II źródła mówią już niewiele. Tylko raz jeden pojawia się on w 1305 r. jako sędzia sandomierski ("Wartizlao, Pacoslao iudicibus cracoviensi et sandomiriensi - ZDM 4/889")²⁰. Można jedynie snuć domysły, czy to on właśnie był ojcem Mściwoja. Nie wiemy natomiast, czy sędzia związany był z Krzelowem²¹, czy był Lisem²². Na temat tej postaci nie wiemy właściwie nic, o ile nie utożsamimy jej z Warcisławem I (6.2), jak czynili to dotąd historycy²³.

Rozważając zatem tak zasadniczą dla całego wyводу kwestię, kto był ojcem Mściwoja, uwzględnąć należy następujące możliwości:

1. Mściwój był synem Warcisława II, sędziego sandomierskiego;
2. Mściwój był synem Warcisława I, kasztelana krakowskiego;
3. Mściwój był synem Warcisława (I + II), w jednej osobie kasztelana krakowskiego i sędziego sandomierskiego;
– wówczas, ale tylko wówczas, łączenie tych postaci z Krzelowem jest uzasadnione. Jeśli jednak – co nie jest mało prawdopodobne
4. Mściwój był synem Warcisława III z Krzelowa, który nie był ani sędzią sandomierskim, ani kasztelanem krakowskim, to okazuje się, że o antenatach Lisów Krzelowskich nie możemy powiedzieć nic!

²⁰ Zauważmy, że uznanie Warcisława za sędziego sandomierskiego wymaga poprawienia źródła.

²¹ Zdaniem B. Śliwińskiego z ułamkowych wiadomości dotyczących sędziego sandomierskiego Warcisława wynika, że jego główną siedzibą był Krzelów (*Lisowie krzelowscy*, s. 12, 132, 134). Niepokój budzi biogram tej postaci (ibidem, s. 18-19). Dowiadujemy się żeń, że Warcisław, sędzia sandomierski, należał do pierwszych zwolenników Łokietka (za co uzyskał ów urząd); nie wiadomo jednak, kiedy uzyskał nominację na sęstwo sandomierskie – a mogło to mieć miejsce już w 1296 r.; nic nie wiemy o motywach tej decyzji: równie dobrze mógł Łokietek w ten sposób rewanżować się swojemu zwolennikowi, jak i tą drogą kaptować przychylnych dotąd wobec konkurenta, mógł też urzędem wynagrodzić poddanego, który uratował mu życie, gdy na polowaniu na księcia szarżował ranny tur, gdy w czasie przeprawy przez rzekę zarwał się pod rumakiem władcy ginał; mógł, mógł... Nic nie wiemy o tym, że – jak chce tego Śliwiński – Warcisław zginął wkrótce w walce z Czechami. Nie wiemy, czy w ogóle zginął (dokumenty z 1309 i 1312 r. – jeśli dotyczą tej osoby, nie wspominają o nim jako o nieżyjącym). Mógł także umrzeć, ale na zapalenie płuc czy wyrostka robaczkowego. Jego zejście z politycznego firmamentu mogło być wywołane tysiącem równie prawdopodobnych przyczyn – czy da się wykluczyć, że Warcisława spotkał taki los, jaki według relacji Janka z Czarnkowa, dotknął kilkadziesiąt lat później rozpustnego biskupa krakowskiego, Zawiszę?

²² Wątpliwości słusznie deklaruje M. Barański, *Dominium sądeckie. Od księżęcego okręgu grodowego do majątku klasztoru klarysek sądeckich*, Warszawa 1992, s. 135-136.

²³ Połączenie tych dwu postaci w jedną, por. *Urzednicy malopolscy XII-XV wieku. Spisy*, Wrocław 1990, s. 370.

Załóżmy jednak, iż trafna jest jedna z możliwości oznaczonych 1-3. Co wiadomo o kolejnych przodkach?

6.2. Otóż okazuje się, że z rzekomym mściwojowym dziadem – Warcisławem I rzecz wygląda równie nieprzekonywająco. Znane nam źródła wspominają Warcisława I (6.1, 6.4), nie mówiąc niczego ani o jego przodkach, ani o potomkach! Natomiast, zdaniem B. Śliwińskiego, dziadem Mściwoja miał być kolejny Warcisław, kasztelan krakowski (występujący w źródłach w latach 1259-1296). Nie wiemy, niestety, czy miał on w ogóle potomstwo (a więc – czy Warcisław mógł być jego synem). "Jedyną znaną ze źródeł posiadłością ziemską Warcisława – ustala autor genealogii Lisów – był dział we wsi Sułkowice"²⁴. Nie wiemy zatem także, czy był w jakikolwiek sposób związany z Krzelowem czy Pałecznicą. Nie wiemy, czy był żonaty, czy był Lisem... Cóż zatem poza imieniem pozwala łączyć dwóch Warcisławów? Aż trudno powiedzieć – nic!²⁵

Tu zatem kolejna niewątpliwa luka w genealogii Lisów krzelowskich, wypełniona intuicją historyka. Czy trafnie? Czy w tym momencie nie należało już zaprzestać rozważań, skoro brakuje podstawowego tworzywa dla historyka – źródła?²⁶ Jaką wartość ma konstrukcja pozbawiona argumentów!

6.3. Ów Warcisław I (co do którego nie wiadomo, czy był ojcem Warcisława, sędziego sandomierskiego), ma w 1262 r. występować jako syn Klemensa. Ale powoływane źródło wyliczając świadków zaledwie wymienia "Wartislaus, filius Clementis" (ZDM 4/876). Skąd pewność, że syn Klemensa jest tożsamy z Warcisławem, który w 30 lat później występuje jako pan krakowski? Toż to znowu zaledwie możliwość!

Z kolei o Klemensie (z Pałecznicy?), który miał być pradziadem Mściwoja, a ojcem Warcisława I kasztelana, źródła też mówią niewiele. Znamy świadków tego imienia, wymienionych w akcie z 1234 r. ("presencium nobilium testimonio, quorum hec sunt nomina; Clemens, filius Vincentii, Clemens filius Andree, Clemens, filius Marci" – KDMP 4/17). Jednym z nich mógł być ów hipotetyczny przodek czternastowiecznych Lisów z Krzelowa. Ale czy był, a jeżeli tak, to który²⁷?

²⁴ *Lisowie krzelowscy*, s. 179.

²⁵ B. Śliwiński swoją koncepcję uzasadnia: "Z ogólnej analizy wynika ponadto, iż był dziedzicem Pałecznicy i właścicielem Krzelowa oraz ojcem Warcisława, sędziego sandomierskiego z 1305 r.", *Lisowie krzelowscy*, s. 179. Dla nas – powtarzamy – wnioski winny jednak wynikać ze źródeł, a nie z zapotrzebowania historyka.

²⁶ "Jedno wspólne imię przy braku jakichkolwiek innych pośrednich dowodów, to zbyt mało, by akceptować domysł i bezpieczniej uznać, iż jest to zwykła pomyłka identyfikacyjna", *Kasztelan wrocławski Jaksza*, s. 545. Tenże autor zauważa w odniesieniu do oświetlonego źródłami okresu dziejów Lisów, że nie było charakterystycznych rodowych imion, po które sięgano by z upodobaniem. Przeciwnie: "Istniała zupełna dowolność i najczęściej przy wyborze imienia decydowały względy konkretnej chwili", *Lisowie krzelowscy*, s. 131). Autor deklaruje też jednoznacznie, że nie będzie się posługiwać kryterium imionowym (tamże, s. 13). Jednak danego słowa nie dotrzymuje, por. np. s. 165, s. 172.

²⁷ Wyżej przedstawione tak wątpliwe filiacje między Mściwojem a Klemensem wyja-

"Przynależność Klemensa Andrzejowica do rodu Lisów potwierdza dodatkowo fakt współczesnego mu występowania Szczepana Andrzejowica, którego syn Mikołaj był źródłowo potwierdzonym przedstawicielem tego rodu"²⁸. Pomińmy wątpliwość, czy każdy syn Andrzeja musi być bratem innego syna Andrzeja. Istotniejsze jest rozważenie źródłowego potwierdzenia przynależności do Lisów Mikołaja Szczepanowica. Jako syn zmarłego wojewody Szczepana występuje on w 1263 r. Później zidentyfikować go już nie można przez ponad 30 lat do 1295 r., kiedy to "dzięki określeniu go jako «comite Nicolao dicto Lyz iudice Sandomiariensi» jesteśmy w stanie wyszukać Szczepanowica wśród innych Mikołajów?"²⁹. Tu absolutnie nie rozumiemy, jaki fragment tekstu uzasadnia twierdzenie, że mowa tu o synu Szczepana. Czy wynikać to ma z faktu, że jest sędzią sandomierskim, że występuje jako komes, czy że nosi przezwisko Lis? Nie przekonuje również twierdzenie, że owo przezwisko dowodzi przynależności Mikołaja do rodu Lisów. W tym samym dokumencie występuje comes Microslaus dictus "Gruska", któremu na tej podstawie nikt nie imputuje przynależności do rodu Gruszków. Znane są też wypadki, gdy dictus Lis z pewnością do rodu Lisów nie należy³⁰.

O przynależności rodowej Mikołaja przesądzić może inny argument. Tegoż imienia wojewoda krakowski, występujący w 1306 r. jako świadek czynności prawnej, przywiesza pieczęć do wystawionego z tej okazji dyplomu. Jej wygląd znamy z dokonanego w 1434 roku opisu: przedstawia herb "vulgariter nuncupata Lisowie"³¹. Niestety, nie wiemy, w jaki sposób można ustalić, że ów Mikołaj był synem Szczepana³².

Tak więc wciąż nie ma podstaw, by przesądzać o przynależności rodowej Klemensa.

6.4. Jego ojcem ma być Andrzej³³, który miał synów. Niestety, nie znamy ich imion, gdyż Andrzej wymieniony zostaje w 1234 r. wśród uczestników zja-

śniono tak: "Ustalono już, że wojewoda (Mściwój z Krzelowa) był synem sędziego krakowskiego (!) z 1305 r., Wacisława Młodszego i wnukiem kasztelana krakowskiego Wacisława Starszego, występującego na różnych urzędach w latach 1259-1296". Ta wypowiedź zaopatrzona została w odesłanie następujące: Por. J. Bieniak, *Otto ze Mstyczowa*, s. 44. Biogram Otta z Mstyczowa pióra znakomitego genealoga znajduje się w PSB, t. 24, s. 633-634. Ani słowa w nim o którejkolwiek z interesujących nas postaci!

²⁸ *Ród Lisów w "Rocznikach"*, s. 44.

²⁹ *Lisowie krzelowscy*, s. 182.

³⁰ Oto niewątpliwym Zaremba występuje jako dictus Lis (Liszowicz, Lys, Liss-Kingi Polskoj, nr 18, KDWP 971, 973, 1010). W źródłach aż roi się od postaci noszących przydomki nie mające nic wspólnego z przynależnością rodową.

³¹ Por. J. Bieniak, *Heraldyka polska*, s. 168.

³² Pomijamy tu kwestie związane z wątpliwościami dotyczącymi autentyczności aktu, por. J. Sikorski, *Przywileje celne miasta Krakowa i kwestia autentyczności dyplomu Łokietka z roku 1306*, *Rocznik Krakowski*, R. 35 (1961), s. 64-75; J. Bieniak, *Heraldyka polska*, s. 190, 200 przyp. 37.

³³ Ponieważ Wacisława Starszego w 1262 r. nazwano synem Klemensa, to Klemensem tym mógł być tylko Klemens Andrzejowicz, *Lisowie Krzelowscy*, s. 44.

zdu w "Luchani" ("comite Andrea nec non et filii eiusdem" -Tyn. nr 17) jako brat archidiacona i kanclerza Wojciecha ³⁴ i magistra Bogusława! Nie wiemy zatem nawet, czy Andrzej jest tożsamy z kasztelanem bytomskim Andrzejem, synem Szczepana ("Andreas filius Stephani castellanus de Bitom..., Andreas castellanus de Miculow" – CDP 3 nr 11). Bo równie dobrze można go utożsamiać np. z kasztelanem z Mikułowa.

6.5. Ów Andrzej pochodzić miał od dwóch **Szczepanów**, z których jeden z Książa, zwany **Młodszym**, uznawany jest za andrzejowego ojca. Czy jednak wskazana wyżej informacja źródłowa (6.4) może być uznana za argument przekonujący? Naszym zdaniem, nawet wówczas nie, gdy okaże się, że źródła nie znają innego Szczepana (Stefana).

6.6. Drugi Szczepan, andrzejowy dziad – Szczepan Stary, wojewoda krakowski, to protoplasta całego rodu Lisów. Ale, niestety, i o jego związkach z tym rodem Lisów nic nie mówi żadne współczesne mu źródło. Nie wiemy też, na jakiej podstawie wolno nam wnioskować, że był on ojcem Szczepana Młodszego ³⁵.

6.7. Okazuje się, że rodowód antenatów Lisów krzelowskich ma nader słabe podstawy. Nie ma zatem potrzeby, by bliżej rozpatrywać informacje dotyczące czwórki dalszych zaliczonych do Lisów ofiar walki z Tatarami, i na tej podstawie oceniać poprawność kronikarskiej relacji. Najpierw należałoby rzetelnie ustalić, czy i w jakim zakresie da się ich przynależność do rodu Lisów stwierdzić.

7. Zresztą, sam Autor koncepcji słusznie wskazuje, że poprawne wymienienie przez Długosza" nawet większej liczby Lisów po 1241 r. o niczym by jeszcze nie świadczyło"³⁶. Ma ono dopiero nabrać wagi argumentu ze względu na oryginalne informacje kronikarza dotyczące wojewody Mikołaja i biskupa Pełki.

Wysiłki, by ustalić źródło wiedzy Długosza o tym, że Pełka, krakowski biskup, był bratem zmarłego – według kronikarza – w 1206 r. wojewody Mikołaja, autor genealogii Lisów podjął już w studium z 1987 r. Ale tu odwołuje się do najnowszych ustaleń historiografii: "Zagadkową informację o pokrewieństwie łączącym biskupa Pełkę i wojewodę Mikołaja wyjaśnił ostatnio Gerard

³⁴ Andrzej prócz brata kanclerza Bogusława miał mieć jeszcze dwóch braci Wojciechów; Wojciecha (I) z Mstyczowa oraz kanclerza i archidiacona Wojciecha (II), 1993, s. 46-47. W monografii Lisów B. Śliwiński (*Lisowie krzelowscy*, s. 173 i nast.) przyznaje Andrzejowi już tylko dwóch braci.

³⁵ Warto pamiętać o generalnej wymowie wypowiedzi: "(Wspomniana) lista świadków w oderwaniu od innych źródeł nie pozwala w żadnym wypadku na określanie pokrewieństwa (...) z którąkolwiek wymienioną w niej osobą", F. Sikora, *O rzekomej dominacji politycznej Lisów w Małopolsce w XIII w., czyli kilka uwag o rodzie Pobogów*, *Studia Historyczne*, R. 26 (1983), z. 1, s. 8.

³⁶ *Ród Lisów*, s. 45. Jednak w poprzednim zdaniu mocno podkreśla się fakt poprawnego wymienienia w opisie walk z Tatarami aż pięciu Lisów. A zatem?

Labuda. W świetle badań tego historyka okazało się, że Długosz korzystał tutaj z nieznanego dziś źródła" ³⁷.

7.1. By potwierdzić fakt istnienia RKD proponuje się nam rozumowanie następujące: wymienienie przez Długosza pięciu Lisów poległych w walce z Tatarami, fakt skądinąd bez znaczenia, nabiera szczególnej wagi ze względu na wiedzę, jaką wykazał się kronikarz pisząc o Lisach z przełomu XII i XIII stulecia. Wiedzę swą zaś – według powołanego przez Słiwińskiego zdania prof. Labudy – zawdzięcza Długosz zaginionemu źródłu, które ma charakter bardziej zbliżony do zapisu kronikarskiego niż rocznikarskiego ³⁸. A zatem wymienienie przez Długosza pięciu Lisów poległych w walce z Tatarami może być wykorzystane jako dowód istnienia RKD. Innymi słowy, dowodzi się zasadności hipotezy prof. G. Labudy odwołując się do tej właśnie hipotezy.

7.2. W końcu zwraca uwagę jeszcze jeden argument. B. Słiwiński uważa – powtórzmy – iż dysponuje niezależnymi od kronikarza przekazami, które w odpowiedni sposób interpretowane potwierdzają długoszową relację i przy okazji uzasadnioną wiarę w istnienie tak pożądanego zaginionego źródła: "Uniezależnienie się od przekazu Długosza spowodowało, że zebraliśmy pewną ilość innych danych potwierdzających opinię kronikarza o przynależności wojewody do rodu Lisów" ³⁹. Jak zatem wygląda niezależna od Długosza droga, która prowadzi do wniosku, że wojewoda Mikołaj należy do rodu Lisów? "Punktem wyjścia rozważań na ten temat stać się musi Długosz" – czytamy w rozprawie, w której podjęta została próba wyjaśnienia pochodzenia wojewody Mikołaja" ⁴⁰, "gdyby nie właśnie Długosz – zastrzega autor w innym miejscu – nie byłoby jakichkolwiek przesłanek pozwalających na identyfikację tej osoby (chodzi o Wacława I, por. 6.3) i tym samym zakończyłyby się – na samym początku – możliwości retrospektywnego badania genealogii całej gałęzi rodu Lisów" ⁴¹. I z tą wypowiedzią zgadzamy się całkowicie. Bez Długosza antenatów Lisów krzelowskich ustalić się nie da. Do tego właśnie zmierza nasz wywód.

7.3. Nie przynosi też oczekiwanych wyników podjęta w studium z 1987 r. próba ustalenia przynależności wojewody Mikołaja do rodu Lisów za pomocą analizy stosunków majątkowych i imionowych. Zakończona została pełną rezygnacją wypowiedzią: "Stoimy więc przed sytuacją, w której na interesujące nas pytania odpowiedź mogą dać już tylko badania wychodzące z założenia, że wojewoda Mikołaj był jednak Lisem, a poszukiwania jego potomstwa prowadzić trzeba w ramach genealogii tego rodu" ⁴². A zatem powrót do Długosza!

8. Wynik przeglądu argumentów powołanych do uzasadnienia tezy o wykorzystaniu przez Długosza rocznika – kroniki dominikańskiej jest mizerny. Przypomnijmy, że zamiarem autora było wykazanie, iż informacje Długosza o przy-

³⁷ *Ród Lisów*, s. 35.

³⁸ G. Labuda, *Zaginiona kronika w "Rocznikach" Jana Długosza*, s. 46-47.

³⁹ *Lisowie krzelowscy*, s. 42. Zauważmy, że na trzech pierwszych stronach rozprawy z 1987 r. Długosza wspomniano 16 razy!

⁴⁰ *Ród Lisów*, s. 34.

⁴¹ *Ród Lisów*, s. 37.

⁴² *Ród Lisów*, s. 42.

należności jego bohaterów do rodu Lisów znajdują podstawę w innych źródłach. Okazuje się, że zgromadzone zostały tylko materiały źródłowe, które nie są sprzeczne z tezą głoszoną przez B. Śliwińskiego o filiacjach między wybranymi przezeń – za Długoszem – osobami, jako członkami rodu Lisów.

8.1. Nie ma natomiast tak potrzebnych, wręcz niezbędnych źródeł, które dowodziłyby tej tezy. A wydawało się, że temu właśnie celowi poświęcona została rozprawa B. Śliwińskiego, mająca dostarczyć argumentacji dla ratowania domysłu o RKD.

8.2. Przedstawione uwagi nie zmierzają do wykazania, że Lisowie krzelowscy nie mieli przodków. Oni ich mieć musieli! Celem naszym nie jest również walka z tworem imaginacji historyka, jakim jest *rocznik-kronika dominikańska*. Niezależnie bowiem od tego, ilu badaczy zaczęli poszukiwać i przedstawiać przekonujące dowody na to, że mogła ona istnieć⁴³, nie wpłynie to w najmniejszym stopniu na obiektywną niezdolność historiografii do realnej kreacji źródeł historycznych, a RKD pozostanie wciąż dziełem stworzonym w XX w.

8.3. Chcemy natomiast raz jeszcze zwrócić uwagę na stwierdzone już dawno niebezpieczeństwo, jakie niesie za sobą "uznawanie rezultatów jedynie domyślnych lub hipotetycznych za całkiem pewne"⁴⁴, przyjmowanie, że ochrzczenie zwyczajnego domysłu mianem hipotezy nadaje owemu przypuszczeniu walor naukowego twierdzenia. Już wcześniej podkreślaliśmy potrzebę wyraźnego oddzielenia tych wszystkich rozważań historyków, które wobec braku źródeł poświęcone są pozanaukowym dywagacjom na temat możliwego układu wydarzeń w przeszłości⁴⁵.

Jacek Matuszewski

Unknown source or historic hypothesis?

Summary

The article concerns an important, for a historian, issue of reliability of chronicler's records. For a historian a condition for proper formulating of conclusions, independently of accepted research methods, is referring to sources. The author of this article pays attention to the danger of using hypothetical sources and treating conjectures as scientific statements.

⁴³ I niezależnie od tego, jak wielu akademików wysunął domysł, że domysły te są prawdopodobne.

⁴⁴ K. Jasiński, *Problemy identyfikacji osób w badaniach mediewistycznych*, s. 10.

⁴⁵ J. Matuszewski, *Mniemanologia historyczna. Uwagi na marginesie gallowej listy przedmieszkowych Piastów [w:] Zagadnienia prawa konstytucyjnego. Księga Pamiątkowa ku czci Prof. Tadeusza Szymczaka*, Łódź 1994.